

na scenie

Don Juan z Ordo Iuris 3/6

Molière, **Don Juan**, reż. Piotr Kurzawa,
Teatr Polski w Warszawie

Rzadko się zdarza, by spektakl rocznicowy był jednocześnie aktualny. Grany w kostiumach, perukach i z szacunkiem dla tekstu „Don Juan” w reż. Piotra Kurzawy powstał z okazji 400. rocznicy urodzin Molière’a i 109. rocznicy otwarcia Teatru Polskiego. Miał być rozprawą o braku wartości we współczesnym świecie, ale do akcji wkroczyła rzeczywistość i temperatura spektaklu nieoczekiwanie skoczyła. Trop interpretacyjny twórcy podrzucają widzom jeszcze przed jego rozpoczęciem. Zresztą z subtelnością



typową dla tego dzieła, w którym dobre są sceny dialogowe, ale zawodzi inscenizacja – z krocącym pomnikiem moralizującym głosem Andrzeja Seweryna, co razem wygląda jak parodia rodem z Monty Pythona. Na kurtynie widnieje reprodukcja okładki oryginalnego wydania... „Le Tartuffe ou l’Imposteur”, czyli „Świętoszka”. Sprawa wyjaśnia się w finale, gdy Don Juan (**Krzysztof Kwiatkowski**) wyjawia – zwracając się wprost do publiczności – tajemnicę swojego rzekomego nawrócenia: „Obłuda jest obecnie występkiem powszechnym, a wszystkie występki powszechne uchodzą za cnoty”. I opisuje ludzi, którzy „osłonili się jak tarczą płaszczem religii i w tej czcigodnej szacie mogli już sobie z całą swobodą pozwolić na najgorsze łajdactwa”. Jak pokazał ujawniony właśnie skandal, Ordo Iuris ciężko pracowało, by dać molierowskiemu opisowi konkretne twarze i nazwiska nowych świętoszków i obłudników. AK